

STANISŁAW RUSIŃSKI

ur. 1924; Kolonia Kolorówka (k. Włodawy)

Tytuł fragmentu relacji	Dom rodzinny
Zakres terytorialny i czasowy	Kolonia Kolorówka; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Kolonia Korolówka, Włodawa, region, dom rodzinny

Dom rodzinny

Nasz dom jeszcze stoi. Murowany dom, murowany. Nie był złączony, tam dalej obora, dom mieszkalny. Z jednej strony była szkoła, z jednej strony rodzice mieszkali, my byliśmy, dalej sień, komórka, łubora, stajnia była. Tak że on jakies ze trzydzieści metry długości, ze trzydzieści. Ale to byli te pomieszczenia dla inwentarza. Jeden pokój i kuchnia. Ośmiu ludzi. Wtenczas mało kto w mieszkaniu miał podłogę. Przeważnie była glina, klepisko, glina rozlana, zaschnięta, a jak nie, to tylko tak ziemia. A mało u kogo była podłoga. I też tak samo deski zbite, tak było trochę tej słomy i tak spali ludzie na wiskach. Żeby ktoś stół porządny, krzesła tam było czy kredens, kredens? Później to gdzie, ktoś tam, tego. U Żydów tak, a na wioskach ludzie nie mieli. Majątki mieli. Hektarów było. Tak jak u nas. Było około trzydziestu, pięćdziesiąt hektarów może, może przekraczało pięćdziesiąt hektarów. Ale dopiero w wojnę kredens był kupiony. Matka kupiła przed wojną jeszcze szafę, szafa tak była. A tak nie było. Porządnego stoła nie było. Było, tak jak mówię, jedno spanie, które się składało tam na dzień, rozkładało się, a stół wynosiło się ze spanie, żeby wolne miejsce było. A na noc rozkładało się, przynosiło się pościel i tam sienniki i tak się spało. A rano to wszystko trza było wynieść, żeby było miejsce, gdzie ruszać się, bo niestety. Był piec, piekło się chleb. Kupionego chleba to nigdzie tam nie było po wioskach. Chleb, kapustę, mięso, to wszystko to było z ogrodu, swoje. Mleko, to było swoje. Czasami jak tam zbrakło, to trochę się dokupiło, ale to znikoma ilość.

Data i miejsce nagrania	2005-02-14, Kolonia Kolorówka
Rozmawiał/a	Maciej Czyż, Marta Olszewska
Transkrypcja	Marta Olszewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"